

tele 2

20 – 26 lipca 2001

byliśmy NA PLANIE

— W tej komedii wszystko kręci się wokół pieniędzy. Wszyscy — każdy na swój sposób — kombinują, co zrobić, by je mieć — mówi Wojciech Pszoniak, reżyser Fredrowskiego „Dożywocia”, przygotowywanego dla Teatru Telewizji. — To niezwykle współczesna sztuka. Żyjemy przecież w czasach, w których królują pieniądze. Od tych, którzy ich nie mają — świat odwraca się, niestety.



Wojciech Pszoniak w podwójnej roli: reżysera i aktora

Na małym ekranie

Dotychczas w Teatrze Telewizji „Dożywocie” realizowane było dwukrotnie. W 1975 roku dokonał jego ekranizacji Jacek Woszczerowicz i on też zagrał Łatkę. Twardosza zagrał Kazimierz Rudzki, Leona Birbanckiego — Andrzej Seweryn, a Rózię — Barbara Soltysik. Do słynnej komedii Fredry powrócił w 1992 roku Marek Sikora. W jego interpretacji „Dożywocie” było nie tyle historią o konflikcie między miłością a pożądaniem dóbr materialnych, co opowieścią o naszych polskich losach. Niektóre sceny stylizowane były na „Dziady” i „Kordiana”, a w jednej z kulminacyjnych scen pojawił się polski sztandar. W tym spektaklu Łatkę zagrał Mikołaj Grabowski, Twardosza — Władysław Kowalski, Leona Birbanckiego — Bronisław Wrocławski, a Rózię — Magdalena Wójcik.

NIEŚMIESZNA KOMEDIA

Napisane w 1835 roku „Dożywocie” uważane jest za jedną z najlepszych komedii Aleksandra Fredry. „U skąpego lub chciwego — cała w mieszkaniu dusza” — ta myśl stanowi motto sztuki. I rzeczywistość jest to opowieść, jak dalece pragnienie posiadania pieniędzy może zaślepić człowieka. Tytułowe dożywocie to dożywni dochód z majątku. W nadziei na łatwy zysk wykupił je przez podstawionego pośrednika stary lichwiarz Łatka (Wojciech Pszoniak) u borykającego się z kłopotami finansowymi Leona Birbanckiego (Artur Żmijewski). Łatka pragnie poślubić Rózię (Edyta Olszówka), córkę swego dłużnika, Orgona (Olgiard Łukaszewicz).

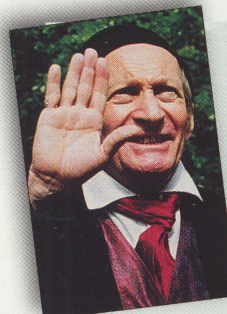
Krytycy podkreślali, że najistotniejszą wartością tej sztuki są znakomite rysunki charakterów. Kluczową postacią komedii jest oczywiście

Łatka. Z rolą tą mierzyli się najznakomitsi polscy aktorzy: w 1924 roku zagrał go Ludwik Sol-ski, w 1963 — Tadeusz Łomnicki, w 1983 — Wiesław Drzewicz, w 1996 — Wojciech Pszoniak, a w tym roku Jan Englert. Często Łatkę porównywano do słynnego Molierowskiego Harpagona.

W najnowszym „Dożywociu” wystąpi też m.in. Gustaw Holoubek jako Twardosz i Jan Kociniak — Filip.

Zdjęcia do spektaklu (Bogdan Stachurski) powstawały w plenerach Konstancina i warszawskiej Starówki. Scenografię zaprojektował Andrzej Haliński, a kostiumy — Dorota Roqueplo. Producentem jest Akson Studio. „Dożywocie” zostanie pokazane w poniedziałkowym Teatrze Telewizji po wakacjach.

MAŁGORZATA PIWOWAR
ZDJĘCIA PAT — JACEK URBANIAK



Wojciech Pszoniak

Od kiedy tylko pamiętam, denerwował mnie utarty sposób myślenia o Fredrze jako autorze wesołkowatych komedii, a nawet farsowych sztuczek. Wystawiano je, jakby były „ramotami”, a nie

głębokimi, pełnymi życiowych prawd komediami. Słynny Papkin pokazywany był na ogół jako półgłówek z przekrzywioną peruką na głowie. Myślę, że gdy przed laty, pod koniec lat 70. zagrałem go w Teatrze Powszechnym w reżyserii Zygmunta Hübnera — chciałem, by był człowiekiem z krwi i kości. Przed sześciu laty zmierzyłem się z rolą Łatki w warszawskim Teatrze Polskim. No a teraz chciałem sam zrealizować sztukę naszego doskonałego komediopisarza. Przygotowywałem się do tego projektu trzy lata. Przysięgam, że niezwykle trudno było jednocześnie być aktorem i reżyserem. Sztuka jest napisana wierszem, a granie zgodnie z rytmem i melodią ośmiozgłoskowca to prawdziwa sztuka. Chciałem wydobyć z „Dożywocia” to, co uważam za najpiękniejsze — rodzaj testamentu autora. Leon Birbancki w moim przekonaniu jest odbiciem Fredry. W niezwykłym monologu, który wygłasza, pojawia się wiele głębokich refleksji o życiu, świecie, o ludziach. W tym, co mówi Birbancki, słychać gorzkość. Czuje się strasznie samotny. Choć mamy do czynienia z komedią, to jednak to, co mówi — nie jest śmieszne. Podobnie niewesołe myśli miał Fredro. Oskarżony przez część współczesnej mu krytyki o brak patriotyzmu i postawy obywatelskiej, po napisaniu „Dożywocia” zamknął na 15 lat.

Nie miało to dla mnie większego znaczenia, że realizuję tę komedię właśnie teraz. Ona jest zawsze aktualna, to cecha prawdziwej klasyki. Gdyby Fredro był Francuzem albo Anglikiem, świat by go znał, tak jak zna Moliera i Szekspira. To uniwersalna sztuka. Nie próbowałem współczesnić „Dożywocia”, ale nie chciałem też zrealizować go w konwencji kolorowej pocztówki z przeszłości. Unikałem tradycyjnej cukierni, landszaftu. Szukałem prawdy o ludziach. Chciałem, by bohaterowie byli żywymi istotami, mieli rzeczywiste, a nie wymyślone problemy. Często ludzie nie chodzą na klasykę, bo uważają, że to są nudne ramoty, a to nieprawda. Mody mijają, a sens zostaje.



Tadeusz Żeleński-Boy
„Obrachunki fredrowskie”

Krytycy o „Dożywociu”

„Jeżeli się z czasem wyda, że i ta komedia ma osnowę zapożyczoną, to i owszem: przecie to osnowa nie z jedwabiu, tylko z pajęczyny, bo naprawdę od pajęczyny niewiele więcej warta, tak w swoich pomysłach konwencjonalnych słaba, wiotka, mało prawdopodobna. Tak, ale w tej pajęczynie zawisł wspaniały okaz pająka, któremu na imię Łatka. Jest on bez najmniejszej wątpliwości bliskim krewnym Harpagona Moliera, ale mający dzięki Fredrze swoje własne oblicze duchowe i to jakie!”

Ignacy Chrzanowski
„O komediach Aleksandra Fredry”

„Uważam tę sztukę za najgenialniejszą może koncepcję Fredry. Fredro trafia tu w samo sedno mechanizmu świata, w problem transpozycji uczuć. Przedstawia ona lichwiarza bez czci i wiary, bez ludzkiego drgnienia, który jest kolejno najtłokliwszym opiekunem cudzego zdrowia, dobrym duchem; każe mu pisać hymny na cześć życia; wzruszać do łez zawziętych wrogów szczytną koncepcją przyjaźni; stawiać się natchnionym kaznodzieją, wygłaszać z przekonaniem najświętsze morały... A wszystko płynie z prostej a misternej zarazem transmisji, drogą — nabytego dożywocia. I zarazem — o cudzie talentu! — sztuka ta, urodzona ze smutnej zadumy nad światem, jest wybuchem najprzedniejszego humoru, jest jedną z najweselejszych, jakie Fredro napisał”.